

Przedmowa

Poprzednie, 9. wydanie komentarza miało być ostatnim w tej serii. Kolejne 10. wydanie miało się już ukazać w serii Duże Komentarze Becka. Niestety, przewidywana w poprzednim wydaniu nowelizacja ustawy na rok 2009 nie tylko doszła do skutku, ale została wzbogacona o jeszcze jedną poważną nowelizację. W tej sytuacji niemożliwe było przygotowanie dobrze opracowanego w warstwie teoretycznej i praktycznej dużego komentarza. Nowe przepisy wymagają trochę czasu na ich praktyczne sprawdzenie, jak i na obudowanie orzecznictwem oraz piśmiennictwem. Tymczasem niezbędne stało się przygotowanie komentarza zawierającego chociażby omówienie i wyjaśnienie nowych rozwiązań. Stąd obecne, 10. wydanie ukazuje się w tej samej serii wydawniczej. Od 9 wydania różni się zarówno szczegółowym omówieniem wszystkich nowych przepisów, jak i zaktualizowaniem i dostosowaniem przepisów oraz komentarza do wszelkich zmian, jakie pomiędzy tymi wydaniem miały miejsce.

Nowelizację ustawy z 2008 r. uznałem poprzednio za idącą w dobrym kierunku. I zdanie to oczywiście podtrzymuję. Chociaż była to nowelizacja dosyć kontrowersyjna, można już powiedzieć, że nowe rozwiązania zdały egzamin. Stało się tak m.in. dzięki racjonalnemu podejściu do nowych rozwiązań przez Krajową Izbę Odwoławczą. A nowe rozwiązania wymagały przede wszystkim dobrego i jednolitego, ale także odważnego orzecznictwa. Bez niego nowe przepisy nie mogłyby być po prostu w pełni wykorzystane.

Niestety, trudno takie nadzieje wiązać z nowymi przepisami, wprowadzonymi dwiema nowelizacjami w 2009 r. W ich przypadku nawet najlepsze orzecznictwo raczej nie będzie w stanie zlikwidować niekorzystnych rozwiązań. Szczególnie że rozwiązania te zostały wprowadzone bez jakiegokolwiek racjonalnego powodu. Obydwie nowelizacje miały być reakcją na kryzysową sytuację w światowej gospodarce (choć Polskę kryzys podobno ominął). Dodatkowo druga, szersza nowelizacja dostosowywała prawo krajowe do nowych zaleceń dyrektywy odwoławczej. To jeszcze da się zrozumieć, chociaż pośpieszne i nie do końca przemyślane, zmienianie prawa z powodu sytuacji gospodarczej jest zaprzeczeniem dobrego prawodawstwa oraz pewnego i stałego prawa, które powinno

Przedmowa

być ostoją funkcjonowania państwa. Natomiast zupełnie niezrozumiałe jest zmienianie przepisów, które z żadną z wymienionych przyczyn nie mają nic wspólnego. Chodzi tu przede wszystkim o zmiany w zakresie udzielania zamówień na usługi niepriorytetowe. Tego typu rozwiązania mogą tylko zaszkodzić, a twierdzenie (w uzasadnieniu rządowym do nowelizacji), iż przyczynią się one do zwiększenia absorpcji środków unijnych, może wzbudzić co najwyżej politowanie. Wprowadzanie na siłę konkurencji do tak specyficznych usług, uznanych za takie zresztą przez dyrektywę, może tylko zaszkodzić, a nie ułatwić funkcjonowanie zarówno zamawiającym, jak i wykonawcom. Zresztą istniejące do tej pory przepisy w tym zakresie były zgodne z dyrektywami; te ostatnie się nie zmieniły, ale w Polsce przepisy postanowiono zmienić. Po co?

Podobnie ma się sytuacja ze zmianami w zakresie warunków udziału w postępowaniu i sposobu potwierdzania spełniania tych warunków. Tylko że te zmiany, oprócz tego, że często nieracjonalne, są jeszcze wadliwe legislacyjnie. Trudno wręcz zrozumieć, o co w tym wszystkim chodzi. Ja co prawda dostrzegam w nich dobry pomysł, ale wykonanie sprawia wrażenie po prostu niekompetencji. Tylko dlaczego przy tworzeniu tych przepisów nie poradzono się osób kompetentnych i doświadczonych? Przez kilkanaście lat przepisy o warunkach udziału w postępowaniu funkcjonowały i coraz lepiej się sprawdzały. I komu to przeszkadzało? A może chodziło o to, aby „upowszechnić” zamówienia publiczne, tak aby każdy, kto chce, mógł je wykonywać? Bo po co teraz trudzić się nad ustalaniem odpowiednich warunków, skoro spełnić je może nawet ten, kto nic nie ma i nic nie umie. Oczywiście można zasłaniać się dyrektywami. Tylko że one naprawdę nie zmuszają do tego, aby niszczyć wypracowany przez szereg lat i spójny system zamówień publicznych.

Ostatnia zmiana, która nabiera kuriozalnego wręcz wydźwięku, to zmuszenie KIO do orzekania w składach jednoosobowych. Biorąc pod uwagę likwidację protestu oraz fiskalne i praktyczne zlikwidowanie skargi do sądu, zmiana ta może doprowadzić do zniweczenia dobrze dotychczas funkcjonującego systemu środków ochrony prawnej. Ale może tu i o to chodziło? Bo w końcu dlaczego ważni zamawiający mają się liczyć z natrętnymi wykonawcami?

Kończąc trochę ironicznie, tak naprawdę mam jednak nadzieję, że te nieudane zmiany da się poprawić. Tylko że to znów wymagało będzie nowelizacji.

Jerzy Pieróg

Warszawa, lipiec 2010 r.